



# PRZEWODNIK KATOLICKI

Redaktor:  
**X. Stanisław Ciałyński**  
 w Poznaniu.  
 Telefon Redakcji: 2919.

Pismo dla Rodzin, Bractw i Stowarzyszeń katolickich.

Bezpłatne dodatki tygodniowe: „SŁOWO BOŻE” i „OPIEKUN  
 DZIATEK”; dwutygodniowy: „DOM RODZINNY”.

Adres dla wszelkich przesyłek  
 „Przewodnik Katolicki”  
 Poznań — Posen, św. Marcin 69.  
 Telefon Biura ogłoszeń  
 i Administracji: 3613.

Przedpłata kwartalna za „Przewodnik” na pocztę i w agencjach 1 markę, z odnośzeniem do domu 1,15 m. Wysyłany z ekspedycji pod opaską 1,65 m. „Przew. Kat.” zapisany jest na pocztę jako „Przewodnik Katolicki” Posen. — Cena ogłoszeń 60 fen. od wiersza drobnego.

Nr. 50.

Poznań, dnia 15 grudnia 1918 roku.

Rok XXIV.

## Bóg był i jest.

**H**istorja narodów to dzieje rządów Opatrzności Bożej. Niezbadane są tajniki sądów Bożych i niedościgłe i niezmiernie plany Boże. Rozum nasz ograniczony nigdy nie zgłębi ani zbada należycie cel wydarzeń, ich związek i harmonję. »Zuchwali, — powiada Kajsiowicz, — żądamy zgłębić płyt-kim naszym rozumem i to dokładnie tajemnice Mądrości Bożej. Kusą piędzią krótkiego naszego żywota chcemy zmierzyć wieki-sto, spokojne rozmiary dróg Bożych.»

Ileż to razy człowiek ośmiela się dziela i rządy Boga Najwyższego własnej podda-wać krytyce! Już w Starym Testamencie czytamy, że Żydzi, za-wiosiwszy w długiej, okrutnej niewoli lutnie swoje na wierzbach babilońskich, lzy gorzkie wylewali i skarżyli się na Opatrzność: »Nie jest prosta droga Pańska« (Ezech. 18). Ale nie sam lud tylko. Jeremjasz, patrząc, jak wojna w gruzy rozsy-pała miasto stołeczne Jeruzalem, jego domy, pałace i drogą wszyst-kim świątynię, wołał w smutku i żalu: »Dla-czego droga bezboż-nych pomyslna?« (12). I prorok królewski

się, kiedy patrzył na pokój grzeszników; jakże to wie Bóg i czy jest wiedza na wysokościach» (72).

Podobnie i naród polski, prześladowany pod strasznym uciskiem najeźdźców, szemrał nieraz i skarżył się, i niejednokrotnie i rozumni chrześcija-nie podnosili tę skargę smętną:

*Bóg sprawiedli-  
 wy a Polska cierpi!*

Niedość, że w chwili, gdy państwo polskie do nowego budziło się życia, podcięto jego byt niepodległy i Oj-czyznę naszą rozdarto w trzech rozbiorach, że wydarto nam okru-chy samorządu mimo uroczystych przyrze-czeń królewskich, rządy zaborcze na zie-miach polskich posta-nowiły nas zgniebić, wy-niszczyć zupełnie i za-trzeć wszelkie ślady polskości... wszędzie, ale szczególnie w dziel-nicy naszej pod zabo-rem pruskim.

Każdy wie, co czynił rząd pruski w ubiegłych latach, aby wytępić żywioł polski w granicach państwa niemieckiego; chępnio się jeszcze przed wojną, że wskutek systematycznego przeprowadzenia dzie-la germanizacji za lat 50 Polacy już tylko drobne wysepki two-



Obraz malował K. Szuyt, Poznań.

„Z ręki Boga otrzymujemy Polskę wolną”

Bóg sprawiedliwy, wołano wtedy i pozwala na takie krzywdy wiernego ludu!

I przyszła wojna — wojna, którą militarystyka pruski wzniecił, ażeby w niewolę podbić świat cały.

I ta wojna rozlała istne morze łez i krwi po całym świecie. Na ziemiach polskich setki miast i wiosek zniszczono ogniem armatnim; lud polski opuszczać musiał swoje siedziby i tulać się po obcych krajach; a nad tymi, którzy pozostali w Ojczyźnie, uniosło się widmo głodu i w ich szeregi wkradła się nędza, choroba i śmierć.

A kiedyśmy spodziewali się spiesznego wymiaru sprawiedliwości Bożej za krzywdy doznane, dochodziły nas ustawiczne przez ubiegłe lata wojny wieści o walnych zwycięstwach państw centralnych i gasiły w nas iskierkę nadziei w pogodniejsze jutro naszej dzielnicy i osłabiały wiarę w powstanie wielkiej, zjednoczonej Polski.

I znów wyrwał się z piersi naszych jęk boleści, dopóki Bóg karmić nas będzie chlebem goryczy i napawać łzami?

I zdarzało się, że w zwątpienia strasznej rozterce bluźniły usta...

Jakże inaczej dziś cenimy rządy Opatrzności Bożej kiedy czas odstąpił nam cel zamiarów i planów Bożych.

Podniósł się Bóg na tronie swoim, uderzył w potężne zastępy wrogów naszych i w proch je skruszył. Wcześniej, aniżeli się ogólnie spodziewaliśmy, nadszedł kres wojny i upadek rządów zabobnych, które ongiś dokonały zbrodni podziału Polski.

Jakaż zmiana rządem Opatrzności Bożej!

*»Strasznym jest los państw zabobnych, które zbrodnię rozgrażyły Polskę!«*

Na wschodzie północy czynownictwo rozbite, wszechwładny ongi samodzierca pada ofiarą mordy; rozległy kraj w straszliwej pograża się anarchji, gnębiony przez bandy ozerwone bez Boga i Ojczyzny. Na południu zerwana obręcz, gwałtem, jarzmiąca liczne, odrębne narody pod rządem, który jednemu z nich potrafił być ojcem...

Opustoszał tron w państwie, które dzielnicę naszą dotąd dzierżyło w ucisku.

I sprawił Bóg, sprawiedliwy Sędzia, że ten, co sankeją monarszą wyjątkowych praw utrudniał narodowi polskiemu nabywanie ziemi, co lud z ziemi ojców usuwał — sam ziemię swych ojców opuścić musiał, jak tułacz szukać bezpiecznego schronienia wśród obcych.

Ten, co zabraniał stawiać polskie chaty, co nie życzył dachu własnego wracającemu z tułaczki ludowi, co wygaszał mu wzniecone ogniska — sam bezdomny przytułku pod obcym szuka dachem.

Ci, co polskiemu ludowi zazdrościli chleba, sami go tracą, usunięci z wygodnych stanowisk, odtrąceni od źródeł państwowych.

Ci, co w głupim ferworze z piersi polskiej młodzieży zrywali orzelki — patrzeć muszą jak synowie własnego ich narodu zrywają zwierzchnikom swoim narodowe kokardy i symbole ojczyste, jak strącają pomniki, pamiątki minionej wielkości.

Ci, co działwę polską obcym duchem truli, by znieprawić młode pokolenie, zniszczyć narodu nadzieje i przyszłość — dziś niepewni losu własnych przyszłych pokoleń, z przerażeniem czekają przyszłości. (Z kazania sejmowego X. pralata Antoniego Stychla.)

Wydarzenia wszystkie, na które patrzymy, świadczą wymownie o tem, że historję narodów

i świata, kreśli palec Madrości odwiecznej, że *»prawe sądy Boże, usprawiedliwione same w sobie.«*

Ucisk obcy, który nas przygniatał przez lat wiele, podniósł nas, skupił, oczyścił; sprawił, że dziś społeczeństwo polskie pod zaborem pruskim, tworzy jeden zwarty obóz bez różnicy stanu i pochodzenia; kiedy Królestwa i Galicji ludność polska dziś rozdarta jest przez właśnie partyjne, my złączeni jesteśmy wspólnym węzłem miłości Ojczyzny, która nie interes klasowy lub partyjny wysuwa na pierwszy plan, ale dobro całego narodu i państwa; które ma być silnym gmachem, coby oprzeć mógł się zwycięsko burzom przeciwnych wypadków.

Erwawa wojna zaś była środkiem w ręku Opatrzności Bożej, by powalić o ziemię te państwa i rządy, które skrepowywały nasz naród i bytu mu niepodległego powrócić nie chcieli.

Wojna, choć liczne narodowi naszemu wydarła ofiary, w myśl Opatrzności Bożej doprowadziła do utworzenia wolnej, niepodległej, zjednoczonej Polski. Nigdy położenie polityczne Polski nie było tak korzystnym, jak w chwili obecnej.

Kiedy na pierwszym wiecu po wybuchu rewolucji w Poznaniu, poseł Korfanty, omawiając położenie nasze polityczne oświadczył, że to, co się stało, jest wyraźnym znakiem Opatrzności Bożej, cała sala, którą szczerze wiecownicy zapelnili, zatrzęsła się od oklasków i okrzyków!

Lud polski potwierdził w tej chwili, że nadzieja w sprawiedliwe rządy Opatrzności Bożej w sercu jego nie była pustynną uludą, ale uczuciem na wskroś katolickiem, dowodzącem wiary w Boga sprawiedliwego i Jego Opatrzność.

Okiem wiary śledźmy wszystkie przejawy dokonującego się obecnie odrodzenia świata, a umocni się wiara nasza i utrwali.

Bóg był i jest.



## Naczelna Rada Ludowa.

Przy Białym Orle dzierży straż  
Naczelna Rada Ludu.

I wiarą gore nasza twarz

Na jasne słońce cudu.

Promienna, boża, święta skra

Za serce ludzi chwytła...

Zginęła przemoc, krzywda, łza,

Wolności zorza świta.

I owo idzie wielki dzień,

Do wszystkich stanów wola:

Na świat! na wolność! wszystko zmień!

Przed wrogiem nie chyl czoła!

Patrz! nowych czasów — pragnień — snów

Otwarty się upusty.

Jesteście wolni! siejbiarz ów

Złotemi głosi usty.

I kroczy Polska w nowy wiek,

By zbierać kłose plony.

Dziejowych zdarzeń wartki bieg

Porywa rzesz miliony.

A siejbiarz wola: Murem stać!

Choć ciało, duch się krwawi —

Przy Białym Orle — jedna brać

Ojczyznę całą zbawi!



WISŁAWA.

## W promieniach sławy.

Powieść z czasów Jana Sobieskiego.

(Ciąg dalszy.)

Tak, tak... Mieszkowski uratował jej życie wówczas, gdy swe własne narażając, usiłował wstrzymać rozburzanego konia. Zasię ona, Elżunia, zapomniała, wpatrzona jedynie w swój własny ból.

Dopiero teraz myśl dziewczęcia zaczęła grzebać w przeszłości, coraz to nowe wyciągając szczegóły.

— Pan Michał nietylko mnie ocalił od śmierci, nietylko mnie! Toż samo uczynił spiesznym ratunkiem komuś drugiemu... Przed jej pamięcią zajaśniały zaraz wszelkie zalety konkurenta: jego cicha, wytrwała a nienarzucająca się miłość, delikatność wobec Elżuni, oraz gorąca chęć spieszenia jej zawsze z pomocą.

To wszystko razem tak ją przejęło i tak wzruszyło, iż nie czekając wieczora, do złotniczki pobiegła.

— Wujno, dobrodziejko! — szepnęła spłonią. — Widzę sama, że należy być posłuszną woli Boskiej i drogich mych opiekunów... Zostanę żoną pana Mieszkowskiego.

Jednak i Bedros nie potrzebował po raz drugi przynaglać nieśmiałego konkurenta.

Pan Michał bowiem, będąc już zupełnie spokojny w sumieniu wobec ożenku Groblewskiego, a obawiając się, aby go ktoś inszy nie uprzedził w staraniu o śliczną dziewczętkę, zjawił się pewnego dnia w mieszkaniu złotnika.

Przyszedł odziany w świąteczny strój, a tak uroczyście miał wyraz oblicza, iż Bedros przyjął go z głośnym triumfem.

A młodzian, schylając się do kolan starca, zaczął wzruszony:

— Raczyleś zezwolić onego czasu, zacny mój dobrodzieju, bym przysłał swatów z prośbą o rękę cnotliwej panny Elżbiety. Bóg świadkiem, że nie mogłem natenczas uczynić zadość zaszczytowi temu, a moim gorącym chęciom... nie mogłem, acz z srogim bólem serca. Lecz dziś, za Boskiem zrządzeniem, znikła już dawniejsza przeszkoda...

— Ożenił się bowiem porucznik Groblewski... nieprawda, panie Michale? — przerwał mu Bedros ze śmiechem.

Mieszkowski poezerwieniał jak panna, złotnik zaś mówił dalej:

— Ano, długom ja czekał na dzisiejszą chwilę, czekałem cierpliwie, aż wreszcie się doczekałem!... Tylko powiadam waszmości, że jakom Bedros, tak miałem tego dobrego po uszy, zwłaszcza, że trzeba było opędać inszym konkurentom. Dziękujcież mi, panie Michale, że wam któryś panny z przed waszą nie sprzątnął!

Zbladł nagle młodzieniec i zmienionym rzekł głosem:

— A toż i teraz, choćby oświadczyły poszły jak z Patka, będę musiał prosić znów dobrodzieja i pannę Elżbietę o pobłażliwość.

Całym już trochę okiem zmierzył złotnik Michała który mówił pokornie:

— Dziwnie to Pan Bóg losom mym kieruje, a różne obowiązki, dobrodzieju, nakłada... Otóż, świeżo m stanął w drodze szlachciszki, niejakiego Janickiego,

kiedy Janicki nie był doma, w chorągwi służąc. Biedakowi zaćmił się rozum od nadmiaru strapienia, że ino zawodzi po babaku, a ciągiem lży roni. Nie sposób myśli oderwać od onej rozpacz, zwłaszcza, gdy człowiekowi nadziemskie uśmiecha się szczęście... Toż dzisiaj na św. spowiedzi u księdza Młodzianowskiego takie złożyłem votum: przyjdę ze swatem do panny Elżbiety i za łaskawą jej zgodą zrekowiny odprawim. A potem jadę z Ormianami do Stambułu odszukać tę małą Janicką, której matka już w lepszych przebywa światach... Ksiądz misjonarz udzieli mi przed podróżą dokładnych wskazówek. A tak tem skuteczniej zasłużę sobie u Pana Boga na własną szczęśliwość... Nie miejcie o to urazy i żalu, dobrodzieju mój!

Bedros słuchał w milczeniu, kurząc fajeczkę i puszczać równe kółeczka dymu. Gdy Michał skończył, złotnik machnąwszy ręką, z pozornym rzekł gniewem:

— Ot, toby tam doszedł z waszmością ładu! I znowu powiadam swoje: stary człek ze mnie, wy zasię tak postępujecie, jakbyście nie chcieli, abym się doczekał spełnienia długoletnich planów...

Mieszkowski powtórnie do kolan mu przypadł.

— Nie miejcie do mnie żalu, dobrodzieju! — powtórzył błagalnie. — Przecie ona podróż nie tak znów długa... za parę miesięcy, dozwoli Bóg, może nawet prędzej, będę z powrotem... A raczież jeno rozważać, co to będzie za szczęściem i jaka błogość, gdy uda mi się zwolnić chrześcijańską duszyckę z pogańskich szponów! Pomyslicież też, dobrodzieju, jakiby wam piskie spożywać przyszło, gdyby ów los dotknął pannę Elżbietę...

Aż wzdrygnął się Bedros i nagle rozczulił:

— Wstańcież, panie Michale, może i racja waszmości!... Tedy przyjdźcież do nas w niedzielę, przyjdźcie ze swatem; Elżunia chętnem was sercem powita...

W jadalnej sali imci państwa Bedrosów nakryto stół kilkoma obrusami, a biały cieniutki leżał na wierzchu. Poczem uszczęśliwiona złotniczka, strojna w świąteczne szaty, zaczęła wyjmować z rzeźbionego kredensu przepiękną zastawę.

Były tam srebrne talerze, złożone półmiski, dzbany i kubki ze szkła weneckiego lub z majoliki tureckiej.

Człek dzisiejszy nie dałby wprost wiary, że owe śliczności mogły być własnością mieszczanina lwowskiego!

Do niedzielnej wieczerzy zasiadło dziś oprócz domowych i grono zaproszonych osób.

Więc honorowe miejsce zajął wielobny ksiądz Młodzianowski, któremu votum pana Michała wielce przypadło do serca; przy nim siedziało kilku znaczniejszych rajców, wreszcie pan Mieszkowski i jego serdeczny druh, a swat dzisiejszy imię pan Dominik Wilczek.

Pustką jeno stało krzesło Józefka; wszak służba przy królu jegomości — to rzecz najważniejsza!...

Wspaniała też była ta uczta mieszczaniska; nie brakło na niej bażantów, kapłonów, ryb, poledwicy jeleniej, kawioru, cukrów, bakalii, przedniego wreszcie wina, piwa i miodu.

Wysadził się imię pan Bedros na zrekowiny



W Łęczycy pierwszy sejm.

Obraz Jana Matejki.

## Sejmy i sejmiki w Polsce.

Sejmy polskie, — pisze uczony dziejopis polski, — były wspaniałem i poważnem zgromadzeniem trzech stanów, cały naród przedstawiających, to jest: króla, jako głowy narodu, senatu i rycerstwa czyli szlachty, w pewnej liczbie od województw ziem i powiatów wybranej. Trzy te stany zgromadzały się w oznaczonym czasie i miejscu celem uchwalania praw i ważnych zarządzeń państwowych. Sejmy były więc zebraniem prawodawczemi i jako takie znaczenie ich było ważnem dla kraju.

Już praojcowie nasi w czasach jeszcze przedchrześcijańskich zbierali się na wiecach i uradzali nad dobrem gromady. Z tych to wieców, w których udział brała tylko starszyna, wyłoniły się sejmy. Pierwszym większym i ważnym sejmem w Polsce nazywamy zjazd w Łęczycy roku 1180. Był to pierwszy sejm, obradujący nad dobrem kraju. Zasiadał na nim Kazimierz Sprawiedliwy, książę mądry i sprawiedliwie rządzący, a dalej siedmiu biskupów z arcybiskupem gnieźnieńskim na czele. Prócz panującego księcia i duchownych zasiadali na sejmie dostojnicy świeccy, których, jak piszą, była obfita, gęsta liczba, oraz kmiecie okoliczni. Uchwały sejmu ogłosili biskupi ubrani pontyfikalnie wobec Kazimierza Sprawiedliwego, rycerstwa i ludu, a wszyscy obecni zgodnie po każdej przeczytanej uchwale odpowiadali: Amen!

skiego. Syn dzielnego Łokietka, Kazimierz Wielki, zwołał sejm do Wiślicy roku 1347. Był to sejm, jakiego Polska jeszcze za rządów Piastów nie miała. Uchwałą tego sejmu był tak zwany *statut wiślicki*, który prawa poszczególnych ziem polskich, czy to Wielkopolski, czy Małopolski, połączył w jedno prawo, obowiązujące całą Polskę. Uchwalił sejm wiślicki, aby był jeden książę, jedno prawo i jedna moneta. Zmieniał prawa przestarzałe, łagodził okrutne nieraz wyroki i kary niemiłosiernie, ustanawiał opiekę nad sierotami i brał w obronę lud kmiecy. To też Kazimierz Wielki słusznie nazwany jest pierwszym prawodawcą, organizatorem społecznym, twórcą potęgi ekonomicznej i moralnej Polski. W pracy tej ustawodawczej pomagali królowi arcybiskup gnieźnieński, Jarosław Bogorj Skotnicki, Jan ze Strzeley Suchywilk, kanclerz i mąż uczony, dalej Jan Grot, biskup krakowski. Słynny statut wiślicki stał się podstawą późniejszego prawodawstwa polskiego.

Za panowania rodu królewskiego Jagellów, sejmy rozwijają się coraz wspanialej. Władysław Jagiello zwołał sejm do Horodla roku 1413. Był to pierwszy sejm walny ziem polskich i litewskich. Sejm ten uchwalił *unję*, czyli połączenie Litwy z Polską i dał pierwszy przykład dobrowolnego i zgodnego zjednoczenia się dotąd dwóch republiki miłości

uśmierza swary, ukróca nienawiści, łagodzi waśnie, użycza wszystkim pokoju, skupia co się rozpieczęło... Miłość to tworzy prawa, włada państwami, urządza miasta, udoskonala wszystkie cnoty prawych, a kto nią wzgardzi, ten wszelkiego dobra pozbędzie. Tak lat temu już pięćset Polska wiązała się z obcym narodem węzłem braterskiej miłości i uskuteczniła to, co głosi dziś naród amerykański i narody z nim sprzymierzone, wołające o wspólne, zgodne pożytkie narodów.

Uchwały sejmu horodelskiego uzupełnił w stokilkadziesiąt lat później sławny w dziejach naszych sejm *lubelski*, zwołany do Lublina 1569 r. Sejm ten trwał kilka miesięcy i był dziełem, wieńczącym czyny mądrego Zygmunta Augusta, ostatniego z rodu Jagiellonów. Pod koniec osmnaściego wieku zawiązał się w Polsce sejm, któremu nadano chlubny przydomek — *Wielkiego*. Sejm Wielki, zwany także Czteroletnim, ponieważ obradował lat cztery, zawiązał



Poznań w szacie godowej wita delegatów.

się roku 1788. Obradowali na nim najmędrsi i najzaciejsi mężowie Polski, chcąc śpiącą Ojczyznę ratować i dźwigać. Owocem tego sejmu była wiekopomna Konstytucja 3 Maja z roku 1791, która ogłosiła religię katolicką za panującą, lecz innym wyznaniom zapewniała swobodę, dalej ogłaszała zmiany na lepsze w ustawodawstwie, brała w opiekę mieszczaństwo i lud, zaprowadzała porządek i ład społeczny. W sejmie Wielkim brało udział pięćset osób, w tem 362 posłów.

Od czasu sejmu Wielkiego nie było w Polsce sejmu, w którymby udział brał cały naród i wspólnie nad dobrem kraju radził. Na taki sejm wielki, walny, całej, zjednoczonej i niepodległej Polski i wszystkich jej stanów — czekamy.

Sejmy w Polsce bywały rozmaite. Oprócz sejmów walnych, zajmujących się ustanowieniem praw i sprawami politycznymi, odbywały się sejmy konwokacyjne, elekcyjne i koronacyjne. Sejm konwokacyjny, czyli



»przyzywny«, trwał dwa tygodnie i zgromadzał się celem uchwalenia obioru nowego króla. — W kilka miesięcy później zwoływano sejm elekcyjny, czyli obieralny, na którym dokonywano obioru panującego. A sejm koronacyjny dokończył niejako rozpoczęte dzieło i zbierał się po uroczystości koronacji i trwał dwa tygodnie. — Sejmy walne zbierały się rozmaicie, w Krakowie lub innych miastach. Sejmy elekcyjne zbierały się zwykle na Woli pod Warszawą. Tam w szczerem polu ustawiano szopę obszerną, którą



na pierwszym miejscu prymas, to jest każdorazowy arcybiskup gnieźnieński, a z nim zasiadali senatorowie, to jest pierwsi dostojnicy państwa. Przy szopie zbierali się posłowie. Miejsce to nazywano »kołem«. Dalej na błoniu pod namiotami gromadziło się rycerstwo.

Sejmy były szkołą życia publicznego. Pamiętnikarz polski Jan Pasek, który sam w sejmach brał udział, doradzał, »żeby każdy ze szkół wyszedłszy, starał się o to pilno, aby się rzeczom przysłuchiwał i przypatrywał na sejmach. Nauczysz się polityki, nauczysz prawa i tego, o czem w szkołach jak żyć nie slyszaleś. Tam to słuchałem najpilniej, że mi się i jeść nie chciało«.

Sejm rozpoczynało uroczyste nabożeństwo, które odprawiał nuncjusz papieski albo arcybiskup gnieźnieński. Podczas nabożeństwa wygłaszano kazanie, stosowne do okoliczności. Kaznodzieją sejmowym był X. Piotr Skarga, którego gorące, miłością Boga i Ojczyzny tchnące *kazania sejmowe*, po tylu wiekach przemawiają do serc naszych i nawołują do *zgody i jedności*.

Oprócz sejmów odbywały się w Polsce *sejmiki* województw, ziem i powiatów. Na sejmikach tych nad sprawami politycznymi i społecznymi kraju obradowało rycerstwo, stan szlachecki; król udziału w obradach sejmikowych nie brał. Na sejmikach obierano posłów na sejm walny i dawano im »instrukcje« t. j. pouczano ich, co i jak mówić mają na sejmach. Sejmikom przysługiwało nawet prawo stanowienia praw i urządzeń w obrębie poszczególnego województwa. Sejmiki wielkopolskie początkowo odbywały się w mieście *Kole*, a od roku 1574 w *Srodzie*. Sejmiki średzkie zbierały się przed kościołem farnym i odbywały na cmentarzu. Obierano na nich 12 posłów na sejm i radzono nad dobrem ziem wielkopolskich. Odbywały się też w Srodzie sejmiki *relacyjne* czyli sprawozdawcze, na których posłowie zdawali sprawę z uchwał powziętych na sejmie.

Zaznaczają historycy obci, że sejmy i sejmiki polskie nie zawsze odbywały się zgodnie, że były widownią kłótni i gorszących waśni. Prawda, lecz czyż parlamenty niemiecki, angielski, austriacki i inne, jeszcze w XX wieku nie dają obrazu kłótni i waśni stronnictw? W parlamencie austriackim posłowie obrzucali się obelgami i znieważali czynnie. Pierwszy Polski Sejm Dzielnicowy, obradujący w ubiegłym tygodniu w Poznaniu, dał dowód karności i ładu. Nie wyrzucajmy ojcom naszym win. Pracujmy *zgodnie i karnie, wszystkie stany* ramię przy ramieniu, a Polska stanie silna i niezwyknięta...

A. K.

## Pierwszy Polski Sejm Dzielnicowy.

Od czasów wejścia Napoleona I do Poznania w r. 1806 nigdy dotąd nie widziano w Poznaniu tak wspaniałej manifestacji narodowej, jaką zgotowano 1500 delegatów, przybyłym do grodu Piastowego na Polski Sejm Dzielnicowy. Stolica Mięczyńców i Bolesławów Chrobrych przyodziła się w szatę narodową, godną tej chwili dziejowej. Była to manifestacja olbrzymia, wspaniała, poważna; miasto tętno istotnie w powodzi szlachy i ozdób narodowych — nawet w najbardziejem mieszkanku jaśniała polska radość.

bie zobaczył w dniach zjazdu delegatów na Polski Sejm Dzielnicowy. To też nie tylko delegatów z dalekich przybyłych stron w podziw wprawiał wygląd miasta i jego polskość, ale samych nawet Niemców ogarnęło zwątpienie i w głębi duszy przyznać musieli, że słuszne są prawa Polaków do tej ziemi, odwiecznie polskiej. Pod podniosłymi wrażeniami, nasłyszec się było można, jak delegaci Piastowskiego Śląska i inni ze iza w oku mówili nam: »*Poznań nasz, i Śląsk nasz*; nie chcą tych ziem Niemcy chętnie nam wydać, bo wiedzą dobrze, że Śląsk, to kopalnia złota, a Poznańskie — to spichlerz, co ich żywi; *lecz ile sił i tchu w piersiach naszych, ani pędzi ziemi nie odstąpimy*«...

Skrzyknęliśmy się więc zgodni i karni wszyscy — z wybrzeż Bałtyku, z czarnych kopalń śląskich, z pól wielkopolskich i z dalskiej obozyny — ażeby wobec świata całego pokazać, że *jestemy!* Zrzuciliśmy z siebie jarzmo niewoli, aby ze spokojem zapoczątkować *jawną pracę odrodzenia* — my, którzyśmy dotąd w ukryciu bronili praw naszych najświętszych. Przemówiły zakneblowane usta, napełniły się łzami oczy, które nigdy jeszcze nie oglądały murów tej wielkopolskiej stolicy, spłoty się ręce w bratnim, silnym uścisku, bo nas nie nienawidzić, ale miłość złączyła. Obrady Sejmu stwierdziły, że *wszyscy chcemy być razem, że naród jest jednomyślny* i że po raz drugi nie pozwoli się zakuć w kajdany.

Sejm zebrał się, by radzić nad dobrem naszej dzielnicy. Na to potrzeba mu błogosławieństwa Bożego. Tej pomocy Bożej zacerpneliśmy na odbytem w tym celu *uroczystem nabożeństwie*, które celebrował Prymas Polski, X. arcybiskup dr. Dalbor, w asyście liczne go wyższego duchowieństwa. Stara fara poznańska doczekała się nagle wielkiego *Dnia* i rozmodliła się tysiącem serc radosnych. Na ambonę wstąpił zastużony wobec spraw narodowych poseł, X. *prałat Stycheł*, i wygłosił wznieście *kazanie sejmowe*. Kaznodzieja rozpoczyna zwrotami z Starego Zakonu o tem, iż Pan rozproszył potęgę możnych, jak wrócił rozproszony lud do ojczyzny. »*Przed Twe ołtarze zanosim blaganie, Ojczyznę, wolność racz nam wrócić, Panie!* — oto z głębi zbolelej duszy polskiej rwał się ten jęk przez lat dziesiątki w znoju i trudzie narodowej obrony, a w krzyżowej drodze narodu biegł wzrok utęskniony, ażali nie zbliża się kres wiekowej niewoli. *Wschodzi potężne wolności słońce* i zwycięsko spędza chmury, które się jeszcze kłębią nad polską ziemią. Kaznodzieja sejmowy przedstawił potem półtora wiekowe męczeństwo narodu polskiego. Pod opieką Świętych polskich i pod opieką Boga Rodzicy Dziewicy mówca oddaje sprawę polską i sprawę Sejmu i kończy blaganem: *Boże, zbaw Polskę!*

Wstrząsnęci do głębi słowami czcigodnego mówcy, schyliły się znów wszystkie głowy w kornych modłach o szczęśliwą przyszłość dla Ojczyzny. Po skończeniu nabożeństwa ruszył olbrzymi *pochód delegatów*, uszeregowanych czwórkami z orkiestrą na czele, wśród szpaleru zgromadzonych na chodnikach tłumów, witających delegatów okrzykami nieopisaney radości. Nagle rozległy się znów niemiłkające okrzyki »*Niech żyje!*« — to X. Prymas spieszył powozem na Sejm. Skauci wyprzęgli mu konie od karety i zaciągnęli własnoręcznie przed salą sejmową. Pośta Korfautego zaniosła młodzież na barkach do sali. Nastąpiło

### otwarcie Sejmu

przez prezesa Koła Parlamentarnego, posła *Władysława Seydę*. W przemówieniu swoim wita mówca nowo powstającą Polskę jako Polskę ludową, nie dającą nikomu przywilejów, nie wykluczającą nikogo jednak z współpracy. Kolej skierował poseł Seyda przemowę do przedstawicieli poszczególnych dzielnic, następnie dziękował X. Prymasowi i duchowieństwu za szczere wytrwanie przy narodzie. Po prezesie Koła zabrał głos X. *Prymas*.

### Przemówienie X. Arcybiskupa dr. Dalbora.

»Pan przewodniczący, zwołując zebranie sejmowe, powitał

mam jeszcze do tego inny słuszny powód. Poznań, stolica Wielkopolski, do której się zjechaliście na opatrywanie wspólnych naszych potrzeb, jest zarazem stolicą biskupią, a jest nią od blisko tysiąca lat. Starszej od stolicy biskupiej instytucji niema w Poznaniu, niema w całej Wielkopolsce. Zrozumiecie wtedy, Szanowni Delegaci, że jako spalkobierca tradycji moich poprzedników biskupów i arcybiskupów, którzy w Poznaniu siedzą od 953 lat, czują się tutaj w Poznaniu, że tak się wyrażę, na »swoich śmieciach«, że czują się tutaj być gospodarzem. Jako taki, witam Was, w murach starej naszej stolicy Wielkopolskiej, witam Was serdecznie i wyrażam życzenie, aby narady Wasze przyniosły nam wszystkim jak najwięcej korzyści i pożytku, wyrobiły w nas to silne przekonanie, że tu chodzi o jedną wielką, wspólną sprawę, o sprawę naszej Ojczyzny.

Żeby na tę pracę która Was czeka, uprosić sobie błogosławieństwo Boże, zebraliśmy się przed chwilą na nabożeństwie, w którym pragniemy zarazem podziękować Panu Bogu za to, że tak w prawdziwie opatrnościowy sposób pokierował sprawą polską, że ona pogrzebana przed stu laty, powstaje z grobu, a ci, co ją pogrzebali, co położyli na jej grobie pieczęć wspólnych umów, że ci dzisiaj drżą o własną przyszłość.

Po Bogu należy nam wyrazić podziękowanie i wdzięczność tym wszystkim, którzy w ciągu wojny okazali nam prawdziwą życzliwość. I tutaj nasuwają się na pierwszy plan dwie wielkie postacie. Jesli się kto nas spytał, na mocy czego zbieracie się dzisiaj na Sejm własny polski, to odpowiemy: czynimy to oparci na zasadach **prezydenta Wilsona**, przyjętych przez cały świat. Wilsonowi zawdzięczamy, że mogliśmy tu dzisiaj się zjechać, jemu, prezydentowi Rzeczypospolitej Amerykańskiej niech będzie cześć, wdzięczność, podziękowanie!

Drugą postacią, która winna być drogą każdemu sercu polskiemu, jest papież **Benedykt XV**. On pierwszy, jeszcze przed Wilsonem wysunął sprawę **zjednoczenia Polski** w dokumencie urzędowym, wytosowanym dnia 1 sierpnia 1917 roku do rządów państw walczących. On pierwszy przysłał do powstającej niepodległej Polski swego przedstawiciela. On podczas wojny wśród walczących się jeszcze gruzów, wśród kopających się dynów pożarnych, wzmógł cztery diecezje i cztery stolice biskupie: w Kamieńcu Podolskim, na łęczyńskiej ziemi Podlaskiej, w Mińsku i Rydze, tworząc tem samem cztery źródła i środowiska życia religijnego, ale zarazem też życia narodowego.

On w końcu niedawno temu, dnia 15 października odezwał się do narodu polskiego w taki sposób, w jaki do nas nikt jeszcze nie przemówił. »Historja świata, — tak pisze do nas, — złotemi głoskami zapisała zasługi Polski około cywilizacji europejskiej i religii chrześcijańskiej, ale ta sama historia niestety musiała zapisać i to, jak źle Europa za to się Polsce odwdzięczyła.«

W gazetach i parlamentach, oczywiście nie polskich, wyrzucano nam częstokroć niewdzięczność. Po czyjej stronie jest brak wdzięczności, to papież Benedykt XV jasno wypowiedział z wysokiej strażnicy Stolicy Apostolskiej, nie kierując się żadnym względem partyjnym. Polegając na tych słowach, możemy z godnością powiedzieć: **Jeżeli Europa obecnie zabiera się do odbudowania Polski, to naprawia krzywdę, jaką Polsce wyrządziła.** Gdy Polskę przed stu laty rozbięto, nikt się za nami nie ujął, jedynie Stolica Apostolska przez usta papieża Klemensa XIV zaprotestowała przeciwko zbrodni, popełnionej na żywym ciele Rzeczypospolitej polskiej.

W tym samym liście zapowiada papież Benedykt XV, iż chcąc dać nowy dowód miłości dla narodu polskiego, postanowił na najbliższym Konsystorzu Papieskim mianować jednego z biskupów polskich kardynałem.

Moi Panowie! Każdy naród poczytuje sobie za zaszczyt, mieć swego przedstawiciela w gronie kardynalskiem, bo kardynałowie mocą wysokiego swego stanowiska mogą wielki wywierać wpływ na korzyść swego narodu. Dlatego nawet rządy niekatolickie starały się o to, aby w gronie kardynalskiem

był Polak. Tem więcej trzeba cenić, bo Ojciec św. sam ze siebie idąc za popędem serca, postanowił dać kardynała narodowi polskiemu. W kardynałe polskim będziemy mieli obrońcę sprawy naszej w Rzymie, a przez Rzym na polu wszechświatowym. Za te wszystkie dowody ojcowskiej ku nam życzliwości, niechaj będzie cześć Ojcu św. Benedyktowi XV, wielkiemu przyjacielowi narodu polskiego, niechaj ku Stolicy Piotrowej płynie z serce naszych uczucie wdzięczności, synowskiego posłuszeństwa i przywiązania.

A teraz pozwólcie, moje Panie i Panowie, że jeszcze kilku słowami dotknę sprawę, która mi bardzo leży na sercu — a nie tylko mnie, ale, jak jestem pewny, także Wam. Chodzi o sprawę szkolną, sprawa ta będzie obszernie omawiana w osobnej komisji, — ale, że ona wszystkich obchodzi, dlatego, dopóki Wy, Panowie Delegaci i Panie Delegatki, jesteście zebrani tutaj wspólnie, pragnąłbym Waszą zwrócić uwagę na **niebezpieczeństwo, jakie nam grozi.** Rząd obecny berliński zapowiedział **rozdział Kościoła i państwa** i co za tem idzie, **usunięcie religii ze szkoły.** Hasło rzucone w Berlinie znalazło niestety echo **także w Warszawie** i tam w programie obecnego rządu padło słowo **o zaprowadzeniu szkoły świeckiej.** Czemu zaś jest tak zwana szkoła świecka, to wiemy i pod tym względem ludzie nam się nie wolno. Szkoła świecka, to jest szkoła **bez Boga i bez religii.** Coprawda, to za dotychczasowego systemu pruskiego **doznawał naród polski** właśnie pod względem nauki religii w szkole tyle udręczenia i przesładowania, że może w **niektórym z Was** mogłaby powstać myśl, że może lepiej będzie, iż religja nie będzie wykładana w szkole, lecz poza szkołą. Otóż, moje Panie i moi Panowie, oświadczam Wam, że **to jest rzeczą fizycznie niemożliwą,** aby księża sami poza szkołą byli zdolni udzielać w wystarczającej mierze nauki religji. Na dowód niech posłużą stosunki w Poznaniu. W samym Poznaniu udziela się w szkołach średnich tygodniowo 206 godzin religji, w szkołach ludowych 1184 godziny religji, ogółem zatem około 1500 godzin religji tygodniowo. Na udzielanie zatem religji w Poznaniu potrzeba **mniej więcej 50 księży,** którzyby nie więcej nie robili, tylko chodzili z lekcji na lekcję nauki religji. Z tego przykładu widzicie, moi Panowie, że nauczanie religji poza szkołą jest, jak powiedziałem, rzeczą niemożliwą. Co zatem stąd wynika? Wynika, że jeśli usuną naukę religji ze szkół, **to dzieci Wasze będą wrosły bez dostatecznej religji.**

Mówi się także wiele o przyszłej Polsce ludowej. A ja Wam powiadam: sprawa nauki religji w szkole to jest **sprawa prawdziwie ludowa,** bo ludzie bogaci będą mieli na to, aby utrzymać nauczycielkę lub nauczyciela, którzyby uczyli ich dzieci w domu religji, ale ty, **ludu polski, który cenisz sobie wiarę i religję jako najwyższy skarb, ty robotniku polski i rzemieślniku będziesz patrzeć sercem krwawiącym i ze łzami w oku, jak dzieci twoje, nie pobierając w szkole nauki religji, będą wrosły bez zapomości praw i przepisów Bożych.** Czy na to dzieci Wasze podczas strejku szkolnego były chłostane aż do krwi za naukę religji, aby w przyszłej szkole polskiej nie miały pobierać lekcji religji? Nie daj to, Boże!

Cóż tedy czynić? Oto ludu polski, od każdego, który w przyszłych wyborach będzie żądał twojego głosu, ty ze swojej strony żądasz i domagasz się jako **niezbędnego warunku szkoły opartej na zasadach religijnych — szkoły wyznaniowej.** Ponieważ wszyscy tutaj zebrani jesteście przekonani, że **tylko Polska oparta na podstawach religijnych jest taką Polską, o jakiej marzyliśmy, za jaką tęskniliśmy, której pragniemy całym sercem i całą duszą.**

Przemówienie Najprzewielebniejszego X. Prymasa spotka się niewątpliwie z uznaniem i gorącym odczuciem całego ludu polskiego, który nie pozwolił na to, aby w przyszłej Polsce wyrzucić miano nauki religji ze szkoły. — Streszczenie obrad Sejmiku...

## Wiadomości bieżące.

### Koalicja a rząd polski.

Jak donoszą z Warszawy i Krakowa, oświadczyć miała koalicja, że delegatów obecnego warszawskiego rządu socjalistycznego nie przyjmie. Znaczy to, że z **rządem partyjnym** nie chce mieć koalicja nic do czynienia; — uznaje ona zresztą jedynie Komitet Narodowy Polski w Paryżu.



**Stanisław Nowicki**, poseł do Parlamentu, marszałek Sejmu Dzielnicowego.



**Władysław Seyda**, prezes Koła Polskiego Parlamentarnego.

### Nowa republika nadreńska.

Na olbrzymim zebraniu w Kolonii uchwalono utworzenie samodzielnej republiki nadreńskiej, przynależnej do Rzeszy niemieckiej. Zebranie wyraża wolę odbudowania nowego państwa niemieckiego nad Renem w łączności z Westfalją.

### Zniesienie wszystkich ustaw przeciw polskich

ma nastąpić niebawem. Jest to musztarda po obiedzie!



**Wojciech Korfanty**, poseł do Parlamentu i Sejmu.

### Demonstracje przeciw obecemu rządowi partyjnemu

urządzały w Warszawie liczne stowarzyszenia narodowe przez pochody i zebrania, na których domagano się utworzenia rządu z przedstawicieli wszystkich stronnictw. — Smutny to objaw dla rządu, a szkodliwy dla sprawy narodowej. Tymczasem **bolszewizm w Polsce** podnosi głowę i czeka tylko na stosowną chwilę, by rozpocząć jeszcze jawniejszą działalność, rząd zaś obecny nie czuje się na siłach do energicznego wystąpienia. Czas wielki, aby rząd przejrzał i w prywatę się nie bawił.

### Usunięcie nauki religii ze szkół niemieckich.

Ministerstwo oświaty w Berlinie wydało rozporządzenie, według którego znosi się modlitwy przed i po zakończeniu nauki, nie wolno modlić się nawet w wyznaniowej szkole, nie wolno zmuszać uczni do uczęszczania do kościoła, nie wolno urządzać religijnych obchodów i komunii wspólnych; nauka religii nie będzie przedmiotem egzaminu i t. d. — **Biskupi pruscy** wnieśli u rządu **protest** przeciwko zniesieniu nadzoru duchowieństwa w szkołach.

**W Berlinie** urządzono zamach na Radę Wykonawczą; część członków Rady aresztowano. Utworzono już nawet bolszewicką „czeczoną gwardję”. Na ulicach Berlina odbywały się walki, wśród których kilkanaście osób zastrzelono i kilkadziesiąt raniono.

### Armia polsko-amerykańska w drodze do Polski.

Według wiadomości z Warszawy, wojska polsko-amerykańskie pod dowództwem gen. Hallera stojące na froncie zachodnim, znajdują się w drodze do Le Havre, by stamtąd udać się do Gdańska. Licząca 70 tysięcy chłopów armia ma wkroczyć do Poznańskiego i Śląska. Jako główną kwaterę dla gen. Hallera przeznaczono Poznań.



**Członkowie Naczelnej Rady Ludowej.**

### Jakiego odszkodowania żąda koalicja?

Koalicja żąda: Przez szereg lat ma być płacone odszkodowanie w gotówce i to za wszystkie szkody, wyrządzone w Belgji i Francji, a obliczone na 40—50 miliardów marek. Wszystkie zniszczone domy w Belgji i Francji muszą być odbudowane przez robotników niemieckich z własnego materiału. Odszkodowanie za wszystkie zniszczone statki. Złoto wszystko niemieckie wydane zostanie koalicji. Niemiecka produkcja węgla oddana być winna pod kontrolę koalicji, a od niemieckich kopalń węgla pobierać się będzie podatek. Spustoszenia we Włoszech, Serbji i Rumunji muszą być również wynagrodzone.

Marszałek Foch zażądał od niemieckiej

komisji rozejmowej **wydnania wszystkich najsilniejszych i najlepszych lokomotyw.** — **Koalicja chce zająć Berlin.**

### KALENDARZ.

15 grudnia. Niedziela (III. Adwentu). Oktawa Niepokalanego Poczęcia. **Wiktora.** — 16 grudnia. Poniedziałek. **Euzebiusza**, biskupa i męczennika. — 17 grudnia. Wtorek. **Zazarza**, biskupa i wyznawcy. — 18 grudnia. Środa. **Oczekiwania Najświętszej Mariji Panny. Gracjana.** — 19 grudnia. Czwartek. **Nemezjusza.** — 20 grudnia. Piątek. **Teofila**, męczennika. **Pelagji**, pokutnicy. — 21 grudnia. Sobota. **Tomasa**, apostoła.

**Adorację Najsw. Sakramentu** mają następujące parafje: Niedziela — Witkowo. Poniedziałek — Wronczyn. Wtorek — Września. Środa — Żydowo. Czwartek — Grzybowo. Piątek — Jabłkowo. Sobota — Janówiec.



„Przewodnik Katolicki” ma obecnie **100 000** abonentów.

Niczem się nie zastąpi w rodzinach polskich i katolickich gazety religijnej.

Od Nowego Roku przedpłata za „Przewodnik” wynosi 1,50 m. na kwartał.

„Przewodnik Katolicki” w paczkach i opaskach, proszę